



**Pomimo zadłużenia KGHM-u rząd nakazał spółce współpracę przy budowie elektrowni atomowej – inwestycji wartej w tym momencie ponad 50 mld zł**

## Grad, Donek i ATOM-ek

Ponad 10 mld zł wydanych na inwestycje w Kanadzie, Chile i USA, wypłata 2 mld zł dywidendy, dodatkowe ponad 3,5 mld zł na uruchomienie chilijskiej kopalni Sierra Gorda (jeśli nie więcej) i 2 mld zł na podatek od niektórych kopalni. Wymieniając tylko te cztery kwestie widać jak na dłoni, że wydatki narzucone Polskiej Miedzi przez rządzącą Platformę Obywatelską są zatrważające. Do tego dochodzą jeszcze pozostałe podatki standardowo płacone przez przedsiębiorstwa w Polsce – choć i z tym bywa różnie (patrz strefy ekonomiczne). Mogłoby się wydawać, że na tym się skończy, ale po oskubaniu kury znoszącej złote jaja rząd Donalda Tuska postanowił zrobić z niej rosół.

Kolejnym pomysłem kreatorów dzikiego kraju jest inwestycja w energię jądrową. Łączny koszt budowy wyniesie ponad 50 mld zł. KGHM kupi 10% akcji spółki PGE EJ1 i wyłoży dziesiątą część funduszy na budowę. Tylko skąd wziąć pieniądze na ten cel? 5 mld zł nie spadnie jak manna z nieba. Spółka jest zadłużona, a prezes zapowiedział zaciągnięcie kolejnego kredytu na wypłatę dywidendy. KGHM już nie ma zysków, bo widać to po wypłaconych pracownikom nagrodach. Jak bardzo Platforma Obywatelska rękami rady nadzorczej, zarządu i prezesa Wirtha ma zamiar zadłużyć KGHM?!

### Wielki powrót

Ostatnio media informowały o powrocie do resortu skarbu państwa wiceministra Zdzisława Gawlika. Dla przypomnienia – był już zastępcą Aleksandra Grada w tym ministerstwie. Grad jest obecnie prezesem spółek PGE Energetyka Jądrowa i PGE EJ1. Wygląda na to, że Gawlik chce umocnić stanowisko swojego pryncypała, dlatego zaraz po „powrocie” zawiązał koalicję czterech spółek: PGE, Tauron, Enea i KGHM, które wspólnie mają wybudować elektrownię atomową. Dzięki temu, Gradowi nie grozi już utrata funkcji, które każdego miesiąca przynoszą mu ok. 100 tys. złotych, przy niewspółmiernie małych nakładach pracy.

Kasę zrobi nie tylko Grad. Przy okazji zarobią znane temu rządowi firmy zajmujące się projektowaniem, badaniami środowiskowymi i geologicznymi, opracowywaniem strategii itp. Zastanawiające jest, że rząd inwestuje w energię atomową, która względem innych źródeł energii jest bardzo droga (uwzględniając utylizację odpadów). Uran i technologie potrzebne do produkcji energii są w posiadaniu innych państw (m.in. Francji, Japonii i USA). Damy zarobić innym krajom zamiast inwestować w tańszą, szybciej dostępną i generującą więcej miejsc pracy energię z węgla i gazu. Rząd kompletnie zapomina o środowisku i zagrożeniach związanych z „atomem”. Niemcy wycofują się z elektrowni atomowych, a Polska dopiero zaczyna ich budowę?!

Platforma bawi się w energię jądrową i budowę elektrowni, której jeden blok powstanie najwcześniej na koniec 2024 r. – jeszcze niedawno miał być gotowy w 2020 r. Partii znudziła się „zabawa” w gaz łupkowy. Zrećnie wykorzystał to jeden z najbardziej znanych i wpływowych ludzi na świecie Georg Soros – finansista i spekulant. Ten sam człowiek, który podsunął Balcerowiczowi wspaniały plan terapii szokowej, która doprowadziła do upadku masę przedsiębiorstw i stworzyła rzeszę bezrobotnych. Georg Soros zgromadził już co najmniej 28% koncesji na poszukiwanie złóż. Rząd Donalda Tuska nie uregulował prawa dotyczącego ob-

rotu koncesjami, przez co bezpieczeństwo energetyczne kraju jest w cudzych rękach. Polska pod okupacją tej bandy po raz kolejny utrwala obraz Polski jako bananowej republiki.

### Atom? A może NASA!

Pytanie brzmi, co KGHM ma wspólnego z energetyką jądrową? Nic. Choć zabrzmiało to absurdalnie, ale Polska Miedź więcej wspólnego ma z NASA, ponieważ od wielu lat zajmuje się odzyskiwaniem i produkcją renu. Pierwiastek wykorzystywany jest przy produkcji części silników odrzutowych i osłon pojazdów kosmicznych. Współpraca przy budowie nowych promów kosmicznych może przynieść wyłącznie profity. Są już pierwsi ochotnicy do zasiedlenia kosmosu – Tusk, Grad i cała ta ferajna.

Wiceminister Tamborski zapowiedział, że nie będą już sprzedawane akcje KGHM i Lotosu – w sumie niewiele tego zostało. Pamięamy jednak, że przed wyborami z 2007 r. Polska Zjednoczona Platforma Obywatelska też zapowiadała, iż żadnych prywatyzacji nie będzie. Jak było każdy pamięta. W budżecie państwa jest czarna dziura i czymś rząd będzie chciał ją zapełnić. Coś na pewno zostanie sprzedane, jak nie te dwie spółki to inne. Na razie spółki generujące zysk – m.in. KGHM – są potrzebne do inwestycji w energię. PO chce wycisnąć wszystkie soki ze spółek, w których Skarb Państwa ma udziały. Zarządzanie tymi spółkami przez ministerstwo skarbu państwa to ewidentny przykład gospodarki centralnie sterowanej – towarzysze ze wschodu z pewnością są dumni z Donalda i ekipy. Po wieloletnim niszczeniu tak dochodowego przemysłu przez pseudo liberałów, przy pomocy MDI wciska się lemingom, że za wszystko winni są związkowcy. Kultowym przykładem takiego działania jest przemysł stoczniowy, a raczej jego resztki.

**Firma zajmująca się PR-em i obsługująca KGHM potrafi: odrzucić ustawę, doprowadzić do odwołania ministra i przekuć kieszkał inwestycję w sukces**

## Prawda medialna za pieniądze

Założona przez byłych dziennikarzy agencja MDI Strategic Solutions zajmuje się wpływaniem na treść artykułów zamieszczanych w prasie i audycji telewizyjnych dotyczących klienta, dla którego wykonują usługi. Jednym z nich był KGHM – prawdopodobnie od 2009 r. Redaktor Cezary Łazarewicz stwierdza w swoich artykułach, że w taki sposób za pieniądze spółek pisane są teksty na zamówienie przez znanych dziennikarzy, publicystów, felietonistów i ekspertów. „Dzięki” działalności tej agencji PR-owej m.in. zablokowano ustawę dotyczącą recyklingu oraz wmówiono społeczeństwu i akcjonariuszom, że KGHM kupując kanadyjską Quadrex złapał Pana Boga za nogi.

### Zablokowanie ustawy

Sprawa wyszła na jaw po publikacji Cezarego Łazarewicza, dziennikarza m.in. tygodnika Wprost i Tygodnika Powszechnego. Artykuł opublikowany w Tygodniku Powszechnym dotyczył wynajęcia MDI przez spółkę „Orzeł Biały” zajmującą się recyklingiem. „Aby w Polsce zmienić ustawę wystarczy nieco pieniędzy, sprawna firma PR, przychylni dziennikarze, kilku posłów i jeden generał” – tak brzmiała zapowiedź kompromitującej-

go MDI artykułu pt. „Orzeł może”. Rząd planował wprowadzenie ustawy liberalizującej rynek recyklingu akumulatorów, ustawy niekorzystnej dla spółki „Orzeł Biały”, więc ta postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce. W artykule czytamy, że pracownicy wynajętej agencji MDI podawali się za ekologów, stworzyli pozory akcji społecznej zapoczątkowanej przez znajomych dziennikarzy oraz byłego wiceministra spraw wewnętrznych i generała policji Adama Rapackiego. Wykorzystali niczego nieświadomych redaktorów (podrzucano im wiarygodnie wyglądające informacje), polityków (wysyłających interpelacje do ministerstwa środowiska w tej sprawie) i inne znane osoby, m.in. Krystynę Czubównę, która za darmo użyła swojego głosu w reklamie nie podejrzewając, że sprawa skrywa drugie dno. Artykuły w prasie i portalach internetowych sugerujące katastrofę ekologiczną z powodu recyklingu akumulatorów przez niekompetentne firmy oraz poruszenie tej sprawy w audycjach radiowych i programach telewizyjnych (m.in. w TVN-ie) odniosły oczekiwany skutek. Ministerstwo środowiska wycofało się z planowanych zmian. Orzeł Biały będąc największą firmą w Polsce zajmująca się recyklingiem akumulatorów, z 400 mln zł rocznych obrotów, utrzymała monopol zaledwie trzech firm na polskim rynku. Jak można przeczytać w artykule redaktora Łazarewicza, MDI zgodnie ze swoim cennikiem za taką usługę bierze ok. 500 tys. zł.

### Zakup Quadry przez KGHM i manewr w PZU

Agencja MDI od wielu lat pomaga największym spółkom w kontaktach z mediami, m.in. KGHM-owi i Orlenowi. Dzięki polonijnemu portalowi informacyjnemu „Progress for Poland” wypłynął na światło dzienne raport „Efekty pracy MDI Strategic Solutions dla KGHM Polska Miedz SA w 2012 r.”, gdzie PR-owa firma opisuje swoje działania na rzecz polepszenia wizerunku miedziovej spółki. MDI wymienia w raporcie 128 tekstów i 12 programów telewizyjnych, na których tworzenie miała wpływ. Oprócz tego brała udział w przygotowywaniu różnych przedsięwzięć i wydarzeń medialnych. Z Tygodnika Powszechnego możemy się dowiedzieć, że współpraca z dziennikarzami, publicystami, felietonistami i ekspertami polegała na dostarczaniu im pozytywnych informacji i materiałów o wydarzeniach związanych ze spółką, na podstawie których pisane były publikacje prasowe. Pracownicy MDI nazywają to „generowaniem tekstów”. W artykule Cezarego Łazarewicza czytamy, że MDI wpływało głównie na to o czym pisano i w jakim miejscu gazety znajdzie się artykuł promujący ich klienta. Zajmowali się też działalnością „kontrywiadowniczą” w postaci blokowania artykułów niekorzystnych dla firmy, która ich opłaca.

Umowa z KGHM obowiązywała do połowy 2013 r. W raporcie można przeczytać, że agencja przygotowywała artykuły, m.in. te firmowane nazwiskiem Herberta Wirtha jako autora. Tak samo było w sprawie udzielanych mediom wypowiedzi prezesa. Jak wynika z materiałów przedstawionych przez tygodnik Wprost w artykule „Znaleźć haki na ministra”, również autorstwa Cezarego Łazarewicza, firma MDI, wynajęta przez KGHM zarządzanego skądinąd przez Herberta Wirtha, atakowała byłego ministra skarbu państwa Mikołaja Budzanowskiego. To dość zastanawiające, że podwładny wynajął agencję do atakowania swojego przełożonego. Tajemnicą poliszynela jest, że nie miał u niego poparcia – może stąd te animozje? Z informacji przedstawionych przez Cezarego Łazarewicza wynika, że Budzanowski podejrzewał, iż MDI stoi za atakami medialnymi na jego osobę i zgłosił ten fakt Donaldowi Tuskowi, ABW i CBA – jednak sprawa ucichła. Podstawowym celem wynajęcia agencji było promowanie kota w worku, jakim jest zakup kanadyjskiej Quadry i należących do niej kopalni w Amerykach Północnej i Południowej. Nawet świadomość, że zakup 100% akcji Quadry FNX kosztował o trzecią część drożej niż jej rynkowa wycena okazały się być sukcesem. Przemilczany został fakt, że zrobiono to w „cywilizowany” sposób transferując pieniądze przez raje podatkowe... Redaktor Łazarewicz stwierdził w artykule, że minister Budzanowski kwestionował zakup kanadyjskiej Quadry z powodu zbyt wysokiego kosztu zakupu.

Dodatkowo wyszła na jaw sprawa z przetargiem na informatyzację PZU, który wygrała amerykańska firma Guidewire. W przetargu startowała polska spółka Asseco. Z artykułu „Znaleźć haki na ministra” można wywnioskować, że MDI we współpracy z Asseco lobbowało na rzecz unieważnienia przetargu argumentując to niepotwierdzonymi informacjami i półprawdami. Redaktor Łazarewicz dodaje, że oprócz szukania haków na ministra Budzanowskiego rozsiewano o nim nieprawdziwe plotki. Jedną z nich była informacja o rzekomo bardzo przyjacielskich stosunkach z rodziną Oliwów mieszkającą po sąsiedzku z ministrem. Grażyna Piotrowska-Oliwa była prezesem PGNiG, a jej mąż Robert m.in. zasiadał w Radzie Nadzorczej KGHM. Konsekwencją tych działań było przedstawianie ministra w negatywnym świetle i jego odwołanie. Wygląda na to, że służby specjalne nic w tej sprawie nie zrobiły. Czy jedna firma może w Polsce doprowadzić do odwołania ministra? Nie twierdzimy, że był dobrym mi-

nistrem – wręcz przeciwnie – ale ta sytuacja utwierdza w przekonaniu, iż Polska pod rządami Donalda Tuska to dziki kraj.

### Wnioski

Prezes Wirth przekonał ministra Budzanowskiego, żeby Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy nie powoływało przedstawicieli pracowników do Rady Nadzorczej. W wyniku tego zabiegu sprzedano aktywa telekomunikacyjne (Polkomtel i Dialog) przynoszące ok. 500 mln zł corocznej dywidendy i kupiono za 10 mld zł kanadyjską Quadrę, która jak na razie generuje kolejne wydatki. Minister Budzanowski sprzeciwiał się temu zakupowi, ale jak widać łamanie prawa nie popłaca. Gdyby powołał przedstawicieli załogi do Rady Nadzorczej, do wywieżenia 10 mld zł do Kanady nigdy by nie doszło, a Budzanowski być może nie popadłby w niełaskę agencji MDI świadczącej usługi Polskiej Miedzi.

Zastanawiająca jest jeszcze jedna sprawa. Po co utrzymywać w KGHM departament odpowiadający za PR skoro zewnętrzna firma MDI przez kilka lat jest wynajmowana do szerzenia jedynie słusznej prawdy? Redaktor naczelny dziennika Rzeczpospolita stwierdził, że „ta firma była oficjalnie wskazywana przez KGHM jako źródło informacji”. Czy wspomniany departament jest wyłącznie od pisania Miedzianki i brania pieniędzy? Ile milionów kosztowała ta współpraca? Na podwyżki dla pracowników pieniędzy nie ma, ale na propagandę środki są dublowane. Sponsorowane artykuły ukazywały się w najbardziej popularnej prasie: Bloomberg, Businessman Magazine, Dziennik Gazeta Prawna, Gazeta Wyborcza, Forbes Polska, Gazeta Finansowa, Newsweek, Parkiet, Polska, Puls Biznesu, Rzeczpospolita i Wprost. Dodatkowo MDI maczało palce w przygotowywaniu programów TVN CNBC. Kilka razy pozycjonowało (negocjowało lepsze miejsce w prasie lub godzinę z wyższą oglądalnością w stacji telewizyjnej) informacje dla obcojęzycznych mediów. Wypadałoby przypomnieć, że to wyłącznie dane z 2012 r.

Przez ostatnie lata media tak bardzo uwierzyły w sukces KGHM-u pod dowodzeniem prezesa Wirtha, że zapomnieli co mówił o podatku od niektórych kopalni. Początkowo pozytywnie wypowiadał się nt. daniny, co spotkało się z zaskoczeniem mediów i nawet dziennikarz wyborczej uznał, że prezes Wirth miałby szansę zostać „lizusem roku” obecnego rządu, gdyby taki konkurs w Polsce organizowano. Prezes chciał się przypodobać władzy, żeby ze stołka nie spaść i dostał medialnego kusańca. Od dłuższego czasu czytamy jednak, że prezes Wirth od początku twardo sprzeciwia się opodatkowywaniu miedzi i srebra. Czy MDI w kwestii wybielania prezesa też ingerowało?

## Spotkanie ws. przyszłości Huty Miedzi „Legnica”

24 września w Centrali Spółki odbyło się spotkanie, w którym na zaproszenie Prezesa Herberta Wirtha uczestniczyli: Wiceprezes Wojciech Kędzia, Dyrektor Naczelna ds. Pracowniczych Anna Wróbel i Dyrektor Naczelny Huty Miedzi „Legnica” Artur Więżnowski. Ze strony związkowej w spotkaniu wzięli udział przewodniczący zakładowych centrali związkowych działających w Hucie Miedzi „Legnica”. Z ramienia NSZZ „Solidarność” uczestniczył Witold Nowicki.

Rozmowy miały być kontynuacją spotkania z Prezesem Wirthem, które odbyło się z inicjatywy NSZZ „Solidarność” 9 sierpnia br. Inicjatorami pierwszego spotkania byli: członek Rady Nadzorczej Bogusław Szarek i Przewodniczący Regionalnej Sekcji Hutniczo-Przetwórczej Miedzi NSZZ „Solidarność” Jerzy Czarnecki z Huty Miedzi „Głogów”.

W trakcie spotkania dowiedzieliśmy się jedynie, że decyzja o budowie Węzła Topienia Złomów w Legnicy zostanie przesunięta o kilka miesięcy. **Nie był przedstawiony plan zmniejszenia zatrudnienia w Hucie Miedzi „Legnica”** związany z jej przekształceniem w hutę złomową. **Planowane jest następne spotkanie w terminie bezpośrednio związanym z decyzją o budowie WZT. „Solidarność” żąda od pracodawcy przedstawienia planu zatrudnienia pracowników, którzy po przekształceniu nie będą zatrudnieni w Hucie Miedzi „Legnica”.**

**„Solidarność” organizuje zbiórkę podpisów ws. odwołania Sejmu i rozpisania nowych wyborów**

## Odwołujemy Sejm

**Manifestując kilka dni w Warszawie uświadomiliśmy władzy, że wcale nie jesteśmy słabi i trzeba się z nami liczyć. Dotarliśmy do społeczeństwa z informacją o problemach, które spowodził na nas nieudolny rząd. Te cztery dni pokazały, że odnieśliśmy częściowy sukces – nie możemy na tym poprzestać.**

Pomimo trudności z uzyskaniem urlopu na środowe pikiety z 11 września stawiło się prawie 30 tys. osób. W sobotę 14 września na manifestacji było już 200 tys. osób. O problemach wspomina przewodniczący Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność” Józef Czyczerski: *„Takie protesty są organizacyjnie bardzo trudne, ponieważ proces restrukturyzacji spowodował, że trudno było pracownikom uzyskać dzień wolny. Przede wszystkim dlatego, że dzisiaj nie istnieje w Polsce pojęcie urlopu na żądanie – widać to po orzecznictwach sądów. Bardzo trudno też jest namówić ludzi, żeby poświęcili kilka dni urlopu na udział w takim proteście”*. Przewodniczący dodał, że to nie jest wyłącznie wina pracodawców, ale też mediów, które nakręcają antyzwiązkową i antypracowniczą atmosferę: *„Trzeba również przypomnieć, że jego obraz kształtowały media mainstreamowe, które nie są tubą społeczeństwa, lecz partii rządzących, a w szczególności PO. Odbiór społeczny naszych działań kształtują Telewizja Polska, TVN czy Polsat. A bez wolnych mediów nie ma demokracji”*.

NSZZ „Solidarność” zbiera podpisy pod wnioskiem o podjęcie przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwały dotyczącej skrócenia VII kadencji Sejmu. Namawiamy partie opozycyjne (za wyjątkiem udawanej opozycji Palikota), żeby w kolejnej kadencji Sejmu przeforsowały głoszone przez nas postulaty, m.in.: szybszego podnoszenia płacy minimalnej, przywrócenia wieku emerytalnego do poprzedniego stanu, cofnięcia ustawy o elastycznym czasie pracy i wprowadzenia ustawy ograniczającej stosowanie umów śmieciowych.

Jednakże nasze żądania nie mogą ograniczać się wyłącznie do kwestii stanowienia ustaw korzystnych dla pracowników. Społeczeństwo musi mieć narzędzia do realnego kształtowania polityki w czasie trwania kadencji parlamentarnej. Politycy muszą liczyć się z obywatelami każdego dnia, a nie wyłącznie w czasie kampanii wyborczej. *„Uważam, że teraz powinniśmy pójść krok dalej niż rozwiązanie, o którym mówi Piotr Duda, by zebranie odpowiedniej liczby podpisów było wiążące dla referendum. Powinniśmy się skupić na rozwiązaniach, które sprawią, że będziemy mogli bardziej wpływać i kontrolować wybieraną przez nas sejmową reprezentację. Raz na cztery lata jesteśmy szanownymi obywatelami, a w międzyczasie tylko podatnikami. Tak naprawdę przeciętny poseł najbardziej obawia się szefa swojej partii, nie obywateli. I uważa, że jak został wybrany, to może decydować za nas i nie liczyć się z naszym głosem. Solidarność powinna wywołać dyskusję na ten temat.”* – stwierdził przewodniczący Józef Czyczerski.

„Solidarność” Sekcji Krajowej Górnictwa Rud Miedzi apeluje o:  
- obywatelnie przeprowadzanie referendum pod warunkiem zebrania co najmniej 500 tys. podpisów,  
- możliwość odwoływania posłów przez społeczeństwo.

O zbieranie podpisów pod wnioskiem ws. odwołania całego Sejmu apeluje w liście do członków związku przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda:

**Koleżanki i Koledzy!**

Manifestacja pokazała nie tylko naszą siłę i determinację, ale również – a może przede wszystkim – ogromne poparcie i zaufanie społeczeństwa, które oczekuje zmian. To pokazuje, że „Solidarność” i pozostałe związki zawodowe są dzisiaj jedyną realną siłą zdolną do przeciwstawienia się złej polityce prowadzonej w Warszawie na ulicy Wiejskiej.

To duże zobowiązanie. Nie wolno nam go zawieść.

Podczas finału akcji „Dość lekceważenia społeczeństwa” 14 września ogłosiliśmy na Placu Zamkowym, że będziemy zbierać podpisy pod petycją o skrócenie kadencji Sejmu, potocznie nazywaną też

petycją o samorozwiązanie Sejmu. Nadszedł czas, aby z całą mocą uruchomić tę akcję.

Petycja z formalnego punktu widzenia nie ma mocy prawnej. To znaczy, że nie jest dla posłów wiążąca. Ale jeśli uda nam się zebrać znaczącą liczbę podpisów, politycy nie będą mogli zignorować tego głosu. Dlatego warto zaangażować się w to przedsięwzięcie, bo będzie to ważny środek nacisku na władzę, która prędzej czy później musi zacząć słuchać swoich obywateli.

Zwracam się do wszystkich struktur naszego Związku, naszych sympatyków, do organizacji, stowarzyszeń, inicjatyw obywatelskich oraz do wszystkich, którzy chcą zmiany obecnej władzy, o poparcie naszej akcji. Petycję z listą na podpisy można pobrać ze strony głównej ([www.solidarnosc.org.pl](http://www.solidarnosc.org.pl)) w formie elektronicznej lub bezpośrednio w Zarządach Regionów NSZZ „Solidarność”.

Piotr Duda

## Odróbka, ale nie w Andrzejki

Dyrektor Oddziału ZG „Rudna”, przy pośrednictwie przedstawiciela NSZZ „Solidarność”, uwzględnił wniosek pracowników dotyczący odróbki Wigilii i Sylwestra. Pracodawca pierwotnie zaplanował odróbkę na 30 listopada, a więc w „Andrzejki”. Dzięki interwencji pracowników odróbka odbędzie się w innych dniach, zgodnie z przedstawionym harmonogramem w Aneksie nr 1/2013 z dnia 24 września 2013 r. polecenia służbowego.

## Komunikat

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” stoi na stanowisku, że zmiany organizacyjne dotyczące nowopowstałych oddziałów Odstawy Oponowej, Przygotowania Produkcji i Strzałowych nie spełniają zamierzonych celów. Założenia przypisane do funkcjonujących w obecnym kształcie Oddziałów właściwie nie są możliwe do spełnienia. W konsekwencji przez złą organizację pracy najbardziej poszkodowani są pracownicy, którzy nie dostają godziwej premii. Nie ma warunków do wydajnej pracy i wynagradzania górników za ciężką pracę. W takiej sytuacji także system motywacyjny przestał spełniać swoje założenia. Odbija się to również na wyniku ekonomicznym całej spółki.

W związku z powyższym zwracamy się do członków naszego związku o przekazywanie na piśmie uwag dotyczących organizacji pracy i aspektów społecznych w relacji pracownik-pracodawca. **Uwagi prosimy składać w biurze związku przy szybie SW-1 do 4 października 2013 r.**

Przewodniczący Bogusław Szarek

## Uprawnienia są, angaży brak

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” zwróciła się do pracodawcy z zapytaniem o powody niezmienniania pracownikom angaży pomimo posiadanych przez nich dodatkowych uprawnień. Sprawa dotyczy operatorów z kursem górnika. Niezrozumiałe jest dlaczego pracodawca ignoruje w ten sposób pracowników, którzy posiadają uprawnienia dla górnika operatora, a zatrudniani są na niższych angażach. Od razu nasuwa się wniosek, że trzymając pracowników na niższych angażach, a w związku z tym kategoriach osobistego zaszerogowania, można zaoszczędzić na funduszu płacowym, a przeszerogowania zagospodarować w bardziej „dogodny sposób”.

Dlatego „Solidarność” zwróciła się do Dyrektora ds. Technicznych o przedstawienie danych: ile osób w działach TC, TGS, TG wykonuje pracę na stanowisku operator samojednych maszyn górniczych pod ziemią i posiada kurs górnik, a nie posiada angażu górnik operatora samojednych maszyn górniczych pod ziemią? „Solidarność” będzie śledzić działania pracodawcy w tej sprawie i na bieżąco informować załogę o podjętych krokach. Nie może tak być, żeby osoby posiadające kwalifikacje górnik operatora nie miały zmienionego angażu zgodnie z wykonywaną pracą...

## Polskie nie znaczy gorsze

„Prawie 40-milionowy naród nie może wypracować swojej technologii? Miejsca pracy trzeba budować na przemyśle” – stwierdził w wywiadzie dla serwisu wpolityce.pl Piotr Duda. Z szefem NSZZ „Solidarność” rozmawiał Stanisław Żaryn.

**Lada dzień Autosan, fabryka samochodów z ponad 180-letnią tradycją, może ogłosić upadłość. Nikomu, zdaje się, nie zależy na ratowaniu tego zakładu. Podobnie jak na wspieraniu rodzimej produkcji. Polska kupuje włoskie Pendolino, zamiast podobnej jakości pociągi bydgoskiej PESY, która nota bene ma zamówienia z Niemiec. Podobnie jest z autobusami – Niemcy kupują nasze, a my niemieckie. Polskie nie jest dobre?**

Niestety wygląda na to, że pan już odpowiedział na to pytanie. Byłem w zakładach PESA i złego słowa o tej firmie nie powiem. Wspominał bardzo dobrze i prezesa i organizację pracy i pracowników. To jest wspaniałe przedsiębiorstwo. Tym bardziej jestem zdziwiony, że Polska kupuje Pendolino, wydając na to 2,5 mld złotych. I nikt nie myśli, jaki to będzie miało wpływ na miejsca pracy, na polską gospodarkę. Pozytywnego wpływu nie będzie. A PESA rzeczywiście sprzedaje – do Włoch, do Niemiec, do Czech – swoje piękne wyroby. Coś tu jest nie tak. Jednak w pewnym momencie słyszeliśmy z ust niektórych polskich ekonomistów, że polska gospodarka i rynek pracy powinien być oparty na usługach. I tego nie rozumiem.

### Nie tego potrzebujemy?

Polska potrzebuje twardych miejsc pracy w przemyśle, w przemyśle innowacyjnym, z polską myślą technologiczną, jak właśnie w zakładach PESA. One współpracują z placówkami badawczo-rozwojowymi z Polski, z politechnikami, z inżynierami. To jest polska myśl techniczna, którą należy wykorzystywać. I nie mamy się w tej mierze czego wstydić. Jednak my bierzemy drogie Pendolino. Nie wiadomo tylko po co. I mamy takie problemy, jak z Autosanem oraz wieloma innymi firmami. Prawie 40-milionowy naród nie może wypracować swojej technologii?

### Władza nie widzi powodów, by w to inwestować.

Rzeczywiście jednostki naukowe dostają coraz mniej pieniędzy, coraz mniej się inwestuje w rozwój. A my nie dość, że wolimy kupować technologie innych, to dodatkowo nie zapewniamy sobie np. możliwości serwisowania zakupionych towarów. I sytuacja jest taka, że zakupione przez Polskę Pendolino ma być ponoć serwisowane przez Włochów. To gdzie będą miejsca pracy? To jest nasz wielki problem. Miejsca pracy trzeba budować na przemyśle, a on da miejsca pracy w usługach.

### Rząd tego nie rozumie? Inaczej patrzy na polskie potrzeby?

Mnie się wydaje, że oni to rozumieją. Mamy do czynienia raczej z celowymi działaniami. Nie sądzę, by tego nie rozumieli. Spójrzmy chociażby na sejmik województwa zachodniopomorskiego, gdzie dominują politycy PO. Tam władza przyjęła uchwałę, w której jest mowa o tym, że likwidacja zakładów przemysłowych w województwie była błędem. Oni przyznali, że jeśli nie odbuduje się miejsc pracy w przemyśle, to i w usługach nie będzie pracy. Innej drogi nie ma.

### Na ile pilne to jest zadanie?

Już jest nawet za późno. Obecnie stworzenie jednego miejsca pracy w przemyśle kosztuje bardzo dużo, a widzimy, co się w tej chwili dzieje. Właśnie prezes Agencji Rozwoju Przemysłu wynajął firmę PRowską za pieniądze podatników. Ma posłużyć do opracowania metody mówienia o upadłości stoczni w taki sposób, by proces ten przebiegał w sposób zjadliwy dla społeczeństwa. Nikt natomiast nie zastawia się, jak zapobiec problemowi, jak utrzymać miejsca pracy, jak wypłacić ludziom wynagrodzenia...

## Zderzenie z pakietem medycznym

Ciesząc się od lat zdrowiem, dobrą formą fizyczną i „rozszerzonym zakresem świadczeń” Pakietu Medycznego w Miedzowym Centrum Zdrowia nawet nie przypuszczałem, że wszystko to może się nagle zmienić z powodu odniesionego urazu. Kontuzja odniesiona w niedzielę poza pracą i poza miejscem zamieszkania wymusiła udanie się w przyspieszonym tempie do Lubina, aby poddać się opiece lekarskiej. Ponieważ MCZ nie posiada izby przyjęć dla chorych z urazami ortopedycznymi (w dni nierobocze), więc udałem się do Regionalnego Centrum Zdrowia przy ul. Bema. Po kilkugodzinnym oczekiwaniu zostałem zdiagnozowany (wykonano RTG), zaopatrzone w receptę i z zaleceniem wizyty w specjalistycznej poradni ortopedycznej udałem się do domu.

Po dokładnym przeczytaniu Komunikatu Pracowniczego z dnia 31 sierpnia 2011r. oraz informacji dotyczących korzystania z usług medycznych (OK/2012/03/01270) i optymistycznych artykułów w „Kurierze PeBeKa” Nr 52/2012 wpadłem w błogi stan w jaki wpada pracownik – pacjent, któremu pracodawca zapewnia profesjonalną opiekę lekarską i to znacznie pewniejszą i skuteczniejszą niż Narodowy Fundusz Zdrowia. Z tego błogostanu wyrwany byłem kilka razy w nocy z powodu bólu, ale przecież to wszystko miało się zmienić już nazajutrz...

Poniedziałkowy poranek jeszcze nie zwiastował mającego nastąpić już niebawem „zderzenia” z Pakietem Medycznym. Nawet nieudana próba rejestracji telefonicznej do poradni ortopedycznej nie zachwiała mojej wiary w gwarantowany „rozszerzony zakres świadczeń medycznych MCZ” dla pracowników PeBeKa S.A. Z trudem dotarłem do przychodni lekarskiej, gdzie to mające nastąpić „zderzenie” stało się bolesnym faktem: rejestracja do ortopedy w ciągu gwarantowanych 5 dni roboczych była niemożliwa, wykonanie badania USG narządów wymienionych w ofercie MCZ również niemożliwe (jedyny lekarz specjalista właśnie rozpoczął 3 tygodniowy urlop). Skierowanie do poradni ortopedycznej z prośbą o objęcie leczeniem specjalistycznym wydane przez lekarza pierwszego kontaktu tylko nieznacznie przyspieszyło rejestrację do ortopedy. Pozostała mi znana chyba przez wszystkich pacjentów „leczonych” przez NFZ procedura: prywatna wizyta u ortopedy, prywatne badanie USG oraz prywatne konsultacje u magistra rehabilitacji.

O skróceniu absencji chorobowej do minimum zdecydowała nie specjalistyczna opieka lekarska wynikająca z dobrodziejstwa, jakim miał być Pakiet Medyczny MCZ, lecz determinacja i natychmiastowe działanie pacjenta walczącego o swoje zdrowie. Niesmak po tym „zderzeniu” pozostał i wcale nie jest to przypadek incydentalny. Napotkani w poczekalniach lekarskich koledzy – pracownicy PeBeKa – również zalili się na natłok piętrzących się trudności w egzekwowaniu gwarantowanych usług medycznych w ramach Pakietu Medycznego. **Kolejny raz życie nauczyło mnie, aby nie dawać wiary w obietnice, które pięknie wyglądają na świetnie zredagowanych ofertach, zapisanych na dobrej jakości firmowych pismach...**

Pacjent